Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 5 WARSZAWA, DNIA 31 STYCZNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Pan Prezydent Rzeczpospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki, obchodzi w dniu 1 lutego Swe Imieniny. Dostojnemu Solenizantowi Młoda Wieś składa serdeczne życzenia najowocniejszego Włodarzowania.

ZAPRAWA DO SAMORZĄDU

Przygnębienie i bezwład cechują dzisiejsze czasy. Wszędzie słychać tylko biadolenie: zarówno u tych, co żyją w niedostatku i mają powody do narzekania, jak również u tych, którym się nieźle powodzi.

Jedni narzekają na niesprawiedliwość i krzywdę społeczną, inni znów na demoralizację i rozwydrzenie, ale nikły procent z tych ludzi potrafi złemu zaradzić. Dużo jest niedołęgów, którzy oczekują pomocy, wsparcia moralnego lub materialnego, ale samym im robić się nie chce, dlatego też placówki i instytucje przez nich prowadzone zamierają lub ulegają rozkładowi. Wielu ludzi oczekuje jakiegoś cudu, który wszystko złe zmieni i sprowadzi lepsze czasy na ziemię.

Są między innymi ludzie przewrotni, którzy wykorzystywują apatię i niezadowolenie szerokich mas do rozsiewania paniki i niepokoju w kraju, do zwalania winy na złe rządy, zamiast rozwinąć swoją twórczą inicjatywę, celem stworzenia lepszych warunków bytu, zamiast pokierować maluczkich na drogę czynu. Nikomu nie chce się jednak myśleć, nikomu nie chce się zabrać do roboty poważnej i trudnej, każdy woli pływać po fali schlebiania i zwalania winy na drugich, wskazując na nich jako na przyczynę zła i biedy. Zwłaszcza lenistwo myślenia i pracy panuje w dziedzinie spraw publicznych.

Wielkie np. narzekanie jest na wsi na ostatnie wybory samorządowe, wielkie niezadowolenie jest z sołtysów, wójtów czy rad gminnych, ale cóż się robi, żeby złu zaradzić lub zapobiec mu na przyszłość?

Cóż robią opozycyjne partie polityczne, by owych nieudolnych ludzi w samorządzie zastąpić nowymi, bardziej fachowemi siłami. Co robią, żeby przygotować i wyszkolić lepszych następców? Co przedsiębiorą, aby usunąć tandeciarzy i nieuków lub karierowiczów z instytucyj gminnych? Przecież jeżeli ludzie źli i przewrotni, lub służalcze niemoty utrzymują się na powierzchni życia samorządu i reprezentują życie gromadzkie, to tylko dzięki bezwładowi społecznemu.

Dzisiaj jedynie Ruch Młodowiejski planowo i systematycznie przygotowuje się do odrodzenia samorządu. Młodzi stawiają zagadnienie kształcenia się teoretycznego i zaprawiania się praktycznego w dziedzinie samorządu. Związek Młodej Wsi rozpracowuje te zagadnienia na łamach „Siewu Młodej Wsi" dla wszystkich członków, przerabia je w szerszym zakresie na kursach dla przodowników, oraz opracowuje własne wydawnictwa lub rozpowszechnia wydawnictwa związku pracowników samorządu terytorialnego.

Jeśli poprzednie wybory samorządowe nie dały sprawnych i mądrych działaczy, to następne pójdą już lepiej. Nie będziemy narzekać, bezradnie wyczekując, by rząd za nas zrobił porządek i usunął ludzi nieodpowiednich, lecz sami się do tego zabierzemy. Do nowych wyborów przygotowujemy się gruntownie.

Jeśli zdołamy poznać prawa i przepisy samorządowe, jeśli zaprawimy się do życia praktycznego, jeśli już dziś zaznajomimy się z potrzebami gminy, to przy nowych wyborach możemy odegrać wielką rolę. Aby jednak się tak stało, to trzeba zdobyć wiedzę samorządową, trzeba się wtajemniczyć we wszelkie arkana wyborcze, a wtedy można będzie wybrać ludzi odpowiednich, którzy potrafią odrodzić samorząd od góry do dołu.

Drogą do naprawy stosunków w życiu samorządu jest praca, ruch i energia. Ktokolwiek chce żyć i prowadzić twórczą robotę, musi wykazywać inicjatywę, musi przejawiać swą prężność i dynamizm. Związek Młodej Wsi posiada właśnie ambicje wywierania wpływu na życie i tworzenie zarówno publiczne, jak i prywatne, nie może przeto przechodzić obojętnie obok samorządu, który jest podstawą wszelkich przejawów życia zbiorowego.

Już w roku bieżącym przystępują do pracy zespoły samorządowe w Kołach i sekcje w Związkach Powiatowych, które umożliwią wszystkim należyte przygotowanie się w tej dziedzinie pracy. Ruch Młodowiejski przyjął postawę czynną w stosunku do samorządu i postara się dopilnować, by przyszłe wybory samorządowe dały ludzi z głową, ludzi sumiennych oraz czujących i myślących społecznie.

Z naszej szkoły wyjdą ludzie, którzy nie tylko będą potrafili dobrze gospodarować w gminie czy gromadzie, ale również stworzą pomoce na stypendia do szkół rolniczych i fundusze na biblioteki kół, przyrządy sportowe, świetlice i domy ludowe.

Wierzymy, że wytrwałą pracą i chłopskim uporem potrafimy odrodzić samorząd w Polsce.

Stanisław Gierat

SZKOŁA

Mróz się przypiął do okien
białymi kwiatami,
położył grzbiet na wodzie, jak tafle ze szkła.
Strzechy się użalały długimi soplami,
Pies w drzwi stukał ziębniętym skomleniem,
jakby się komuś skarżył, jakby tłumił płacz...

Błyszczała w chmurach szkoła.
Taki ładny dom,
roześmiany zabawą, rozhuczany wrzaskiem,
ginął w białych obłokach obcy, niedosięgły,
patrzył na wieś zmarzłą i swym blaskiem
wołał...

— — — — — — — — — — —

Trzebaby buty na nogi obuć
i czapę na łeb wdziać
i przewlec się po mrozie przez śnieg,
...Twoja Dola do szkoły nie chodziła nigdy,
przecież to tak daleko
ten błyszczący dom...

E. Marzec

Zamieć

Przywlokła się zamieć sroga z za gór, z za lasów,
i dopadła wioski.
Pochyliły się drzewa w sadzie do pasa
ze strachu.
Chałupiny strzechy wsunęły głęboko
na czoła,
I drzwi mocno podparły od wewnątrz
stodoły.

Wróblom ćwierkot zamarzł u dziobów
jak sopel,
I westchnęła chudoba zamknięta w oborach
na skobel.
Hula zamieć sroga po wiosce i śniegiem
zacina,
Aż się dymy ze strachu schowały z powrotem
w kominach.

Władysław Milczarek

WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM

IV. USTRÓJ WSI W CZASACH PRZEDPAŃSTWOWYCH

(Ciąg dalszy)

Jak wiemy z poprzednich rozdziałów, wieś przedhistoryczna, którą odkopuje się w Biskupinie, posiadała wały, chroniące ją przed zalewem wody z jeziora, nad którym była położona. Wieś ta posiadała również drogę publiczną, zbudowaną z okrąglaków. Patrząc na groble i na drogę, wnioskujemy, że urządzenia te wykonała wieś wspólnym wysiłkiem. I dzisiaj jest tak samo: gromada buduje i utrzymuje drogę przez wieś w należytym stanie. Dba o to Rada Gromadzka z sołtysem, jako jej przewodniczącym na czele. Badając urządzenia, wykonane wspólnym wysiłkiem we wsi przedhistorycznej w Biskupinie, domyślamy się, że ród chłopski, siedzący w tej wsi, musiał się dobrze rządzić. Inaczej, napewno nie usypanoby tych grobli, które chroniły wieś przed powodziami.

I tu myśl nasza zatrzymuje się na pytaniu: jaki był ustrój społeczny tej wsi? Kto nią rządził? Kto dbał o urządzenia publiczne we wsi, godził poważnionych, przeprowadzał losowania gruntów ornych i t. p.? Z pomocą przy szukaniu odpowiedzi na te pytania przychodzi nam nauka. Z dotychczasowych badań naukowych nad ustrojem społecznym wsi w czasach przedpaństwowych dowiadujemy się, że we wsi władza spoczywała w rękach zebrań rodowych czyli wieców i starosty. W zebraniach rodowych brali udział wszyscy dojrzali, męscy członkowie rodu. Starostą zostawał najstarszy, najbardziej doświadczony członek rodu. Starosta — to inaczej człowiek starszy. Jeszcze dzisiaj np. w Lubelskim, gdy się urządza wesele, to oblicza się, ilu będzie na weselu „starostów", t. j. ludzi żonatych, starszych, i ile będzie „drużyny". Przed niewielu laty istniał jeszcze zwyczaj, że w dniu wesela po starostów wysyłało się drużbów, co było oznaką szczególnego szacunku dla starszych. Instytucja wieców rodowych i starostów istniała u wszystkich narodów słowiańskich. Starosta był wybierany na wiecu członków rodu. Prawdopodobnie istniał też zwyczaj, że starosta był naznaczany przez ustępującego starostę.

Z badań dotychczasowych wiadomo, że u niektórych plemion słowiańskich najwyższą władzą w rodach były wiece. Czy zasada przewagi wieców nad starostami była powszechna? Przypuszczenia nauki w tej sprawie są różne. U plemion polskich prawdopodobnie władza rodowego starosty była dosyć silna i miała przewagę nad wiecem. Władza ta stała się podłożem, na którym uformowała się później władza książęca. Wieś — ród stanowiła solidarnie działającą gromadę. Jeżeli w danej wsi ktoś z rodowców został skrzywdzony przez ludzi z zewnątrz, wtedy wszyscy solidarnie we wsi stawali w jego obronie. Nazywało

Na sztandar Związku

A) Na koszta, związane z ufundowaniem Sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi składają:

1. Uczestnicy kursu społeczno-oświatowego i żeńskiego kursu Wychowania Fizycznego w Lublinie—23 zł. 92 gr.

2. Uczestnicy konferencji członków zarządu Pomorskiego Związku Młodej Wsi w Toruniu — 12 zł. 50 gr.

Z NOWYM CZASEM

Niechaj idzie już czas nowy
Na zamarzłe ziemi progi,
Na zagrody, chaty, pola,
Niechaj idzie moc, czyn, wola.
Wstańcie, patrzcie, z tej chaty
Gwar wybucha, szczęk kos, sierpów
I żniwiarek wdzięczny śpiew.
Trzasły wrótnie z rdzych zawiasów,
Drogą walą, walą!
Młódź.
Krzepkie dłonie
Sztandar dzierżą,
Idą, idą, razem, razem,
Zwartą gromadą,
Weselną gromadą.
Niosą nowy zew,
Pieśni wiew,
Pracy ton!!!
Dalej młoty do roboty,
Kuć, ile sił.
Skała twarda — ustąp z drogi,
Dola marna — precz pod nogi,
Krzywda podła — rozkuć pęta,
Niech skorupa lodu pęka,
Bo tu nowy ład uścielą.
Z serc wiązania,
Dusz zbratania
Przepotężny chłopski ład!

Bartłomiej Bigorajski

się to wróżdą czyli zemstą rodową. W Polsce jeszcze w epoce Piastowskiej występuje instytucja zemsty rodowej. U Słowian południowych zemsta rodowa przetrwała do naszych czasów.

Do rodu przyjmowano też czasami mężczyzn obcych, t. j. z innych rodów. Formą przyjęcia były postrzyżyny. Postrzyżyny czyli obcinanie włosów stosowano również względem chłopców, których po dojściu do pewnego wieku poddawano temu obrzędowi. Kobiety obce wchodziły do rodu przez małżeństwo, które je poddawało władzy męża. Ród, z którego kobiety te pochodziły, tracił do nich prawo. Chyba, że warunki umowy przedmałżeńskiej nie zostały dotrzymane, albo kobiety zostały porwane. Wtedy działała wróżda.

Jak już wiemy, wsie — wspólnoty rodowe przetrwały u Słowian południowych do naszych czasów. Ustrój społeczny tych wsi czyli zadrug dokładnie zbadano i opisano. W zadrudze istniał wiec i starosta. I starostę nazywano „stareszina" albo „domaczina". Używano też słów: gazda, gospodar. Starostą zostawał człowiek najstarszy, najpopularniejszy członek zadrugi za zgodą wszystkich zadrugarów. Gdy „stareszina" dochodził do podeszłego wieku, składał swą władzę w inne ręce Po ustępieniu lub zgonie „staresziny" wybierano jego brata lub jego syna, jeżeli ci nadawali się na to stanowisko. Czasem ustępujący „stareszina" sam naznaczał lub zalecał zadrugarom swego następcę. Były starosta doznawał czci i był niejednokrotnie pytany o rady w ważniejszych sprawach. Zadrugary mieli prawo, jeżeli stareszina popełnił czyn hańbiący lub niedołężnie rządził, usunąć go z tego stanowiska.

Na stanowisko starosty w zadrudze wybierano mężczyznę żonatego. Znane są jednak fakty, że na stanowisko to wybierano mężczyznę nieżonatego. Oczywiście był to mężczyzna, posiadający właściwe przymioty. Bywało i tak niekiedy, że w zadrugach, gdy brakło dorosłych mężczyzn, stanowisko starosty obejmowała kobieta. Serbowie nazywali kobietę - starostę „domaczica" a Bułgarzy „domakinia". Istnieją również opisy wróżdy czyli zemsty rodowej, którą spełniały zadrugi. Poszczególne wsie na ziemiach naszych w czasach ustroju rodowego wchodziły w skład związku, który nazywał się opolem. Opole — miasto na Górnym Śląsku i Opole — miasteczko w powiecie puławskim, to widome znaki istnienia związków opolnych. Jak się przedstawiał ustrój opola w czasach przedpaństwowych, o tym nie wiemy. To co nauka wie o opolu, odnosi się już do czasów historycznych.

Dla obrony przed nieprzyjacielem wieś budowała gród. Na gród wybierano miejsce z natury obronne, a więc wzgórza o trudnym dostępie, miejsca otoczone wodą. Niekiedy sypano sztuczne wzgórza i wały, a wokół nich budowano fosę, do której doprowadzono wodę, wznoszono niedostępne ogrodzenia z pali czyli ostrokoły. W grodach chroniła się ludność wraz z inwentarzem przed najściem obcych. Wiele grodów dało później początek zamkom i miastom. Inne przetrwały jako „okopy szwedzkie", bo tak bardzo często ludzie dzisiaj nazywają przedhistoryczne grodziska. Oczywiście, że jest to nazwa błędna.

(C. d. n.) *Kazimierz Maj*

Sztandar Związku jest symbolem zwartości Ruchu Młodowiejskiego, wyrazem wspólnoty ogółu Związkowców w jednej idei i pracy.

Każda Koleżanka i każdy Kolega, każde Ogniwo organizacyjne winni złożyć choćby najdrobniejszą kwotę na sztandar własnej Organizacji.

PAWEŁ MADEJ

CZARY

W ciepłą czerwcową noc w mieszkaniu Słowika panowała głucha cisza. Księżyc oświetlając mieszkanie, sunął powoli po podłodze. Zatrzymał się chwilę na pniu, obok którego siedziała zmartwiona Słowikowa, zatopiona w strasznych myślach, które ją męczyły w okrutny sposób, tak, że o parę lat wyglądała starszą.

Miała czym się martwić: zachorował mąż, który się troszczył i pracował ponad swe siły, by wydźwignąć gospodarstwo z długu (a zadłużone było przy kupnie), by wykończyć pobudynki, i wogóle dojść do czegoś, gdyż przed kupnem nie mieli nic, „ni woza, ni powroza", a mimo to podciągnął gospodarkę na możliwy poziom.

Gospodarstwo zaczęło się teraz chylić ku upadkowi. Lekarze okoliczni, których Słowik był częstym klijentem, nie chcieli, czy nie mogli się poznać na chorobie, dość, że zamiast polepszenia w zdrowiu, zapadał coraz bardziej w większą chorobę. Sąsiedzi doradzali „znachorki" jakoby znane, więc biedny Słowik za namową żony kazał je zwozić — coraz to inną. Po kilku tygodniach zirytowany, skląl jedną od jasnych... i przepędził z domu. Odtąd zniechęcił się do samego siebie, i choć go żona zaklinała na różne świętości, postanowił się nie leczyć, a czekać końca swego losu.

Znajomi, spotykając go, w oczy mu schlebiali. ale poza oczy mówili, że Słowik wsiąkł jak kamfora. a biedna Krystyna wiedząc o tym, wypłakiwała po kątach oczy.

Z zamyślenia wyrwało ją silne stukanie do okna. Gospodarz, który drzemał przy stole, zerwał się i wyszedł do kuchni. Patrząc w okno, zobaczył na podwórku dwóch ludzi.

Pyta:

— Kto tam i czego?

— Otwórzcie, gospodarzu, zbłądziliśmy, i chcemy się przenocować, bądźcie łaskawi, zabrzmiał basowo proszący głos.



PRZECIW GRYPIE

Od dłuższego czasu prawie wszystkie czasopisma pełne są wzmianek i danych statystycznych o zastraszającej epidemii grypy. Przybiera ona nienotowane dotychczas rozmiary i obejmuje prawie całą Europę. Szpitale są przepełnione, ubezpieczalnie miejskie angażują nowe kadry lekarzy dla obsłużenia chorych, wszystko to jednak jest niedostateczne. Trzeba tu zrozumienia i przeciwstawienia się całego społeczeństwa, aby hydrze chorobowej ukręcić jaknajprędzej łeb". Zastanówmy się, jak sobie wyobrażamy akcję samoobrony przed chorobą i czy jest ona łatwa? ona łatwa?

Otóż grypa zawiadamia nas dość szybko o swym działaniu. Pierwsze objawy to: **katar, ból głowy, łamanie kości, ogólne osłabienie i gorączka.** Zazwyczaj lekceważymy ją, staramy się przechodzić, zmóc chorobę. Raz, dwa razy uda się to, chociaż od takiego chorego inni szybciej się zarażają, a więc epidemia rozszerza się, jednak za trzecim razem i choremu noga się powinie. Grypa, pozornie niewinna i niezbyt dokuczliwa w początkach, ma fatalne następstwa i jest bardzo niebezpieczna — co w dalszym ciągu powoduje za sobą dużą śmiertelność wśród chorych. Atakuje ona zazwyczaj najsłabsze części organizmu człowieka i wywołuje: zapalenie płuc, kończące się nieraz gruźlicą, zapalenie kiszek, mózgu i gardlane komplikacje. Pociąga to obok cierpień chorego, duże koszta na leczenie i trud opieki nad chorym.

Spada to zazwyczaj na barki kobiety, kobiety, która na wsi i tak jest przeciążona pracą. Gdy więc ktoś z członków rodziny stwierdzi powyżej wymienione objawy choroby — nie należy ich lekceważyć, tylko jaknajprędzej wpakować owego „delikwenta" do oddzielnego łóżka, ciepło okryć, naparzyć kwiatu lipowego lub suchych malin i dać mu wypić na poty. O ile w domu, lub w apteczce kołowej jest motopiryna lub antipiryna, to dać pastylkę na noc. Należy unikać styczności z chorym, żeby przy kasłaniu i kichaniu (gdyż tym sposobem najłatwiej się zaraża) zakrywał usta chusteczką. Poza tym przy bólu gardła — płókać je lekkim roztworem kwasu bornego lub soli kuchennej. O ile w domu, gdzie jest chory, są dzieci — nie należy posyłać ich do szkoły.

Po kilku dniach, gdy minie osłabienie i spadnie temperatura — chory może wstać.

Noc w zimie

Słońce zasnęło we krwi, spłonęło zorzami,
wiatr przygnał noc gwiaździstą,
wyszywaną mrozem.

Wieś skulona pod śnieżną powłoką srebrzystą
skowytała zmarzłymi od lodu drzewami

Przez pola biegło w mroku
zgłodniałe krakanie,
zbłąkane w białej pustce, beznadziejny płacz,
jak konające echo nieszczęśliwych kroków...

...noc sieje mroźnymi gwiazdami,
zawisa na chałupach, jak lodowa chusta,
szeregi wierzb rachuje siwymi palcami
i mrożącym oddechem raz po raz chlusta...

Edward Marzec

Słowik, widząc ich doskonale przy świetle księżyca, a wiedząc, że jest ciepło na świecie, odrzekł

— W domu ciasno, panowie, ale jest ciepło na świecie, to proszę, wejdźcie do stodoły tu wprost, gdzie się przenocujecie.

Nie bardzo im się to podobało, ale poszli. Po chwili w mieszkaniu zapanowała cisza.

Nazajutrz skoro świt — znowu pukanie, więc Jan podszedł do okna i, zobaczywszy tych samych gości, zapytał:

— Czego chcecie?

— Otwórzcie, gospodarzu, podziękujemy wam za nocleg, chcemy się trochę obmyć — zaczął jeden prosząco.

— Nie mogę, chce mi się spać, idźcie z Bogiem, i nie zawracajcie głowy.

— Ależ, człowieku, otwórzcie, nie jesteśmy złodziejami, nie bójcie się, my drogi też nie wiemy.

Domyślając się, że może są głodni, wpuścił ich jednak do mieszkania. Wchodząc do sieni, Słowik miał możność dobrego przypatrzenia się podróżnym. Pierwszy był to człowiek wysoki, przybity jakimś przygnębieniem, mimo to żywy w ruchach, choć nogę miał bardzo pod siebie wykrzywioną i jakoś dziwnie na nią upadał. Drugi był to młody chłopczyna z dużym garbem na plecach, liczący może 15 — 16 lat. Poprosiwszy wody, ostatni zaczął się starannie myć, a gdy skończył, wytarł się ręcznikiem podanym mu przez służącą i, nie prosząc nikogo, wszedł do pokoju, gdzie klęknąwszy na ławie, zaczął się głośno modlić.

Słowik, obawiając się, by mu czego nie zwędzono, wszedł za nim i zaczął przewracać bezwiednie ubranie w skrzyni, udając, że czegoś szuka. Pierwszy został w sieni, a gdy gospodarz wszedł do mieszkania, wyciągnął momentalnie ze spodni pręt żelazny i zanurzył go pod progiem a w otwór wsunął gałę specjalnie do tego przygotowaną. Pręt z powrotem ulokował w nogawicy i skończył się myć, a wytarłszy się, wszedł do mieszkania, i zajął miejsce obok towarzysza tylko z tą różnicą, że modlił się po cichu.

Janowa na mrugnięcie męża postawiła na stole skromne śniadanie i poszła do zajęć gospodarskich.

C. d. n.

GOTUJEMY

Rosół z lanym ciastem. Jeżeli chcemy, aby mięso z rosołu użyć, jako sztukę mięsa, młodą wołowinę (świeży, czerwony kolor, tłuszcz biały), wrzucamy do gorącej wody, kilka razy zagotowujemy, potem wrzucamy jarzyny (zasadnicza proporcja: 2 marchewki, 2 pietruszki średnie, 1 cebula opieczona na blasze, 1 por. i 1/4 główki kapusty włoskiej) i gotujemy do momentu, aż mięso będzie miękkie. W czasie gotowania rosołu lepiej nie szumować, natomiast przed podaniem przecedzić przez gęste sito. Mniej więcej na pół godziny przed ugotowaniem należy rosół osolić. Z chwilą, gdy mięso jest ugotowane, wyjmujemy je na miskę, podlewamy rosołem i przykrywamy przykrywką, aby nie wysychało, natomiast na gotujący, czysty rosół przez lejek zlewamy lane kluski. Podajemy na stół z zieloną drobnoposiekaną pietruszką.

Lane kluski: na 4 talerze rosołu bierzemy dwa całe jajka, które mieszamy z mąką i małym dodatkiem soli na rzadkie ciasto, tak żeby przeciekało przez lejek.

Sztuka mięsa. Do wyjętego z rosołu mięsa dorabiamy sos cebulowy, chrzanowy lub kartoflowy, którym, pokrajane w kawałki lub plasterki mięso, polewamy przed podaniem.

Sos kartoflowy. Łyżkę masła roztapiamy w rondelku, dodajemy do tego łyżkę mąki, rozcieramy dokładnie i dodajemy 1 szklankę rosołu, jeszcze rozcieramy, aby nie było grudek i zagotowujemy. Następnie dodajemy 3 ugotowane, pokrajane w kostkę kartofle i drobnoposiekanej pietruszki lub kopru.

Sos chrzanowy. Korzonek chrzanu zetrzeć na tarce, sparzyć wrzącą wodą i odlać. Następnie zrobić zasmażkę z łyżki masła i 2 łyżek mąki, rozprowadzić 1 szklanką rosołu, wrzucić w to sparzony chrzan, zaprawić 1/2 szklanką śmietany, a do smaku dodać octu, cukru i soli i razem zagotować.

Sos cebulowy. 2 — 3 dużych cebul pokrajać na plasterki, osolić i tak zostawić 10 minut. Następnie roztopić w rondelku 1 łyżkę masła, wrzucić na to cebulę, dodać 1 łyżkę cukru, 1/2 szklanki wody i gotować 20 minut. Potem przefasować wszystko. 2 i 1/2 łyżki mąki rozrobić w tłustym rosole, dodać karmelu (cukier upalony), aby sos był bronzowawy, octu i soli do smaku. Wlać następnie wszystko do sosu i zagotować.

Fasola na jarzynę z szarym sosem. Dobrą fasolę (perełka, bomba) ugotować na miękko, na dogotowaniu osolić. Następnie odlać wodę i fasolę polać tłuszczem.

Osobno zrobić **następujący sos:** 1 łyżeczkę cukru upalić na mocno bronzowy karmel, wlać 1 łyżkę wody, aby się rozpuścił. Poza tym w innym rondelku zrobić zasmażkę z 1 łyżki masła i 2 łyżek mąki, rozprowadzić ją rosołem lub gorącą wodą, tak jednak, żeby nie było grudek. Następnie wlać w to karmel, dodać soli, cukru i octu do smaku i zagotować. Sos ten musi być słodko - kwaśny. Podajemy do fasoli lub gotowanej kiełbasy.

Makaron z sosem pomidorowym. Zagnieść twarde ciasto z jajek i mąki z małym dodatkiem wody, cienko rozwałkować, przeciąć na krzyż na 4 części, każdą osobno zwinąć w rulonik i b. cienko pokroić. Wrzucić następnie na osoloną, gotującą się wodę, zagotować ze 2 razy, odlać, odsączyć i polać na półmisku masłem przerumienionym z bułeczką.

Oddzielnie zrobić sos następujący: 1/2 kg. świeżych pomidorów, albo 1 butelkę 1/2 litrową, przechowywanych na zimę, rozgotować z 1 łyżką masła. O ile nie są przefasowane, należy je przetrzeć przez sito. Dodać do tego 1/2 szklanki rosołu lub wody, zagotować i zaprawić 1/2 szklanką śmietany z 1/2 łyżką mąki, jeszcze raz zagotować, dodać soli i cukru do smaku. Następnie podać do makaronu.

Uwaga: pod 1 łyżką mąki należy rozumieć zwykłą łyżkę stołową bez czuba, gdyż czub może zawierać na miarę parę razy więcej niż sama łyżka.

PRACE OŚWIATOWE I KULTURALNO-ARTYSTYCZNE W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

ZESPOŁY DOBREGO CZYTANIA KSIĄŻKI

Forma ta zapoczątkowana przez Związek na terenie Wołynia w 1929 r. w formie konkursów dobrego czytania, dała dobre rezultaty i jest dzisiaj szeroko praktykowana. Ma ona na celu nauczyć czytać książkę i rozumieć ją oraz wyrobić zamiłowanie do książki. Dalszym celem tej formy pracy jest nauczenie czytelnika notowania ważniejszych i ciekawszych myśli zarówno zawartych w książce, jako też myśli, które w trakcie czytania danej książki budzą się w czytelniku i stanowią dla niego pewną nowość w życiu, wskazują na związek treści książki z życiem i wywołują przeżycia.

W celu bliższego zapoznania się z tą formą pracy, odsyłamy do broszur: 1) Kazimierza Banacha p. t ,,Konkurs dobrego czytania książki" i 2) ,,Konkursy czytania w r. 1933/34" — odbitka ze ,,Spraw wiejskich" Nr. 1 z 1934 r. Obie książki wydał Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Zespoły dobrego czytania należy organizować na terenie wszystkich powiatów, przy czym akcja na terenie poszczególnych Kół winna być prowadzona pod kierownictwem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku, przy którym należałoby powołać Komisję Sędziowską. Zadaniem takiej Komisji byłaby ocena prac konkursowych, oraz obecność przy zakończeniu i rozstrzygnięciu konkursu, jak również kierownictwo tą formą pracy na terenie wszystkich oddziałów danego powiatu.

Przy organizowaniu tej formy pracy należy wziąć pod uwagę następujące momenty:

1. *Utworzenie zespołów.* Tworzyć zespoły z takich członków Kół, którzy dają gwarancję, że konkurs doprowadzą do końca. Mniejszą wagę przywiązywać do ilości zespołów, natomiast kłaść duży nacisk na dobre przeprowadzenie konkursu. Nie należy tworzyć licznych zespołów, najlepiej jest, gdy liczba osób w poszczególnym zespole sięga od 3 do 7-miu.

2. *Książki.* Sprawę tę traktować życiowo, a więc najlepiej wybrać książki wspólnie ze zgłoszonymi do

konkursu w danym Kole, zwracając uwagę na wartość wybranej książki i rolę, jaką odgrywa w kształtowaniu światopoglądu danego uczestnika, jako członka Ruchu Młodowiejskiego.

W tym celu zalecamy następujące książki, uwzględniając zasadę stopniowego kształtowania sobie światopoglądu społecznego na podstawie przeczytanej i przeżytej literatury:

I stopień

Sienkiewicz H. — „Janko Muzykant".
Szelburg - Ostrowska B. — „Polne Grusze".
Prus B. — „Placówka".
Żeromski St. — „Siłaczka".
Sewer — „Matka".
Reymont Wł. — „Sprawiedliwie".

II stopień.

Kruczkowski L. — „Pawie Pióra".
Żeromski St. — „Wierna Rzeka".
Wiktor J. — „Orka na Ugorze".
Orkan W. — „Kostka Napierski".
Magryś T. — „Żywot Chłopa - Działacza".
Burek W. — „Droga przez wieś".

III stopień.

Kruczkowski L. — „Kordian i Cham".
Żeromski St. — „Przedwiośnie".
Kowalski Wł. — „W Grzmiącej".
Świętochowski A. — „Historia Chłopów".
Skuza W. — „Kumac".
Orkan W. — „Wskazania".
Wiktor J. — „Wierzby nad Sekwaną".

3. Środki. Przewidzieć w budżecie Koła fundusze na zakupienie możliwie kilku egzemplarzy danej książki, lub postarać się o wypożyczenie danej książki w kilku egzemplarzach z biblioteki powiatowej, lub innej. Zakupić wymienione wyżej broszury o konkursach dobrego czytania książki i przeszkolić do tych prac przodowników.

4. Termin. Nie ustala się ściśle terminu. W praktyce najlepiej organizować tę formę pracy w okresie od połowy jesieni do połowy wiosny, co ujęte zostało w rozplanowaniu prac.

5. *Ocena i zakończenie* — odbyć się winny pod kierunkiem opisanej wyżej komisji. Prace należy oceniać przede wszystkim od strony przyswojenia treści książki, ilości i jakości zagadnień poruszonych w książce. Samo zakończenie konkursu należy urządzić możliwie uroczyście przy udziale przedstawicieli miejscowego starszego społeczeństwa.

C. d. n. *Bogumił Korusiewicz*

KONTRASTY

Rosły długie akacje bielutkie od szronu,
Szumiał ogromny ogród, podarty ścieżkami,
kusym żywopłotem...
Naprzeciw biegła droga zbłąkana wśród domów,
obok leżały pola rzucone pokotem.
Dwór był młodszy od drzew, ale bardzo stary,
poczerniały od czasu, zielony od krzywdy...
...nowy pałac wyrastał, jak panicz bogaty,
i stroił się w makaty, hodowane kwiaty.

— — — — — — — — — — — —

Za drogą gniją okna zasłonięte słomą,
głodne fornalskie dzieci
wyglądają chleba.

E. Marzec

GŁUCHOWIACY NA WYCIECZCE

Już od wczesnego rana panuje ożywiony ruch. Wszędzie widać gorączkowe przygotowanie. Wycieczka... Ten krótki wyraz zawiera w sobie tyle treści, tyle nasuwa myśli, że nie sposób jest nie poddać się ogólnemu podnieceniu.

Wycieczka to szkoła, w której pogłębi się swe wiadomości, to moc wrażeń i przeżyć niezatarcie zapisujących się w pamięci. Wycieczka wyrabia zdolność obserwacji i spostrzegawczość, wycieczka wreszcie ma wielkie znaczenie wychowawcze: zbliża do siebie uczestników, kształci charaktery, zespala.

Nic więc dziwnego, że przed wyruszeniem panuje niecodzienne ożywienie i niecierpliwe oczekiwanie chwili wymarszu. Wreszcie maszerujemy. Wesołe rozmowy, śmiechy, piosenki. Mżący deszczyk i błoto na drodze nie odbijają się ujemnie na humorze. Melancholii niema.

Mijamy Prusy, Celigów, Janisławice, przechodzimy przez Byczki i wreszcie zbliżamy się do Godzianowa. To nasz pierwszy etap wycieczki. Tutaj mamy zwiedzić spółdzielnie i rozkwaterować się na nocleg. Już z daleka widać duży budynek piętrowy — to szkoła powszechna, obok biały, ładny dom — to mleczarnia, dalej przed kościołem w budynku Straży Pożarnej mieści się „Spółdzielnia Spożywców", przepięknie reprezentująca się na zewnątrz.

Zwiedzamy po kolei wszystkie placówki spółdzielcze. Oprowadza nas jeden z miejscowych działaczy. Dowiadujemy się, że już w 1926 roku powstała spółdzielnia mleczarska, która przechodziła różne koleje, jednak działalności swej nigdy nie przerywała i dzisiaj już ma własny piękny budynek, własne maszyny i kilkotysięczny kapitał społeczny. Członkowie od chwili założenia mleczarni za przerobione mleko otrzymali już z górą 600.000 zł.

Również dobrze się rozwija „Spółdzielnia Spożywców", a ostatnio zaczęła działać piekarnia spółdzielcza, ściśle związana ze „Spółdzielnią Spożywców". Piekarnia zaspakaja potrzeby 1/3 ogólnej liczby ludności wsi, a także zaopatruje filię „Spółdzielni Spożywców", a nawet dostarcza do Skierniewic, mieści się we własnym budynku.

Potem zwiedzamy spółdzielnię betoniarską. Zastanawia nas fakt, że miejscowa ludność cokolwiek nowego inicjuje, rozwiązuje to sposobem spółdzielczym. To też z dumą opowiadają historię każdej z placówek, które dzisiaj są chlubą wsi i przyczyniają się do kulturalnego i materialnego podniesienia Godzianowa. Zmęczenie po całodziennym chodzeniu daje się już odczuwać, żołądek sygnalizuje brak pokarmu, więc po zwiedzeniu dwóch przykładowych gospodarstw idziemy do szkoły, gdzie mamy się zakwaterować. Z wilczym apetytem zjadamy kilka bochenków chleba (z piekarni spółdzielczej), parę kg. kiełbasy, popijamy to herbatą i głód zaspokojony.

Z wielkim zainteresowaniem słuchamy historii Godzianowa, którą nam opowiada gościnny kierownik szkoły. Zasypany potokiem pytań, cierpliwie na wszystko odpowiada i wszystko wyjaśnia. Wreszcie godz. 12-ta, czas

pomyśleć o odpoczynku, bowiem jutro czeka nas nowy trud. Dalej więc na słomę, rozesłaną pod ścianami na podłodze. Co za królewskie spanie. Pomimo zmęczenia humoru nie braknie. Śmiechy od czasu do czasu wybuchają jak potok salw, „Sekcja maruderów" pracuje. Wreszcie ucisza się i każdy indywidualnie rozmyśla nad tym, co przeżył, co widział i co usłyszał.



Głuchowiacy wśród sąsiadów.

A było o czym myśleć. Zastanawiamy się nad historią Godzianowa, opowiedzianą przez p. kierownika szkoły. Początek ruchu społecznego jeszcze przed wojną światową dała orkiestra, potem współpracuje drużyna sceniczna. Szerszą działalność rozpoczęło Koło Młodzieży i jemu to Godzianów zawdzięcza swój rozwój. Prawdą niezaprzeczoną jest, że podstawą wszelkiego postępu była, jest i będzie organizacja młodzieży, samodzielna, postępowa, a taką jest Koło Młodzieży.

Drugi etap wycieczki. Raniutko, po spożyciu śniadania, dziękujemy gościnnemu kierownikowi szkoły za przyjęcie, żegnamy przedstawicielkę samorządu szkolnego — „starościnę", która nas ładnie witała i maszerujemy w stronę Skierniewic.

Po drodze napotykamy grupy młodzieży, śpieszącej do szkoły, oraz kobiety, dążące prawdopodobnie do kościoła, a wszystkie barwne w pasiastych wełniakach. Zwraca naszą uwagę charakterystyczny typ zagród chłopskich, tworzących z budynków zamknięty czworobok.

Zbliżamy się do Skierniewic. Samo miasto robi na nas dodatnie wrażenie. Wchodzimy do gmachu, imponującego swoją wielkością i pięknym wyglądem. To budynek, wybudowany wysiłkiem całego społeczeństwa powiatu skierniewickiego. Mieszczą się w nim wszelkie instytucje o znaczeniu społecznym i zasięgu na teren powiatu: poczta, Komunalna Kasa Oszczędności, starostwo, Wydział Powiatowy, Okręgowe Tow. Org. i K. Roln., Pow. Tow. K. G. W., Pow. Związek Młodej Wsi. Jest sala do posiedzeń i ogromna sala teatralno - koncertowa. Miejscowi działacze społeczni twierdzą, że rozwój poszczególnych instytucyj i organizacyj zawdzięczają temu, że mają one pomieszczenie we własnym budynku, który koncentruje całe życie powiatu.

P. inspektor samorządowy zapoznaje nas z działalnością samorządu skierniewickiego, który może być przykładem dla innych powiatów. Szczególnie należy podkreślić wysiłek powiatu w kierunku podniesienia stanu zdrowotnego wsi i ludności przez szeroko rozpowszechnione ośrodki zdrowia, co się udało, gdyż przejawia się znaczna poprawa zdrowia fizycznego poborowych. Bardzo przychylnie odnosi się samorząd do poczynań Kół M. W. i wysiłki młodzieży popiera moralnie i materialnie. To też Młoda Wieś skierniewicka pracuje dzielnie, obejmując swą działalnością wszelkie dziedziny. Na uwagę zasługuje zapoczątkowanie stałych, bezpośrednich zbiorowych dostaw do wojska, oraz do obozów p. w. i w. f. A spółdzielnia „Siewiarka" w Skierniewicach znana jest w całej Polsce.

Potem zwiedzamy „Ośrodek zdrowia", „Przytułek dla starców", elektrownię, hutę szklaną i wreszcie korzystamy z okazji i zwiedzamy „Pociąg wystawę".

Wycieczka dobiega końca, a w każdym budzi się pytanie: dlaczego trwała tak krótko, dlaczego nie możemy korzystać częściej z jej dobroczynnych skutków. Na wszystkie te pytania brzmi jedna odpowiedź: wycieczka to kosztowna rzecz, wieś nie ma pieniędzy, koleje nie dają zniżek.

Gazety piszą

...że nadchodzą z różnych stron Polski, ze wsi, coraz nowe wieści o zalewie włóczęgostwa. Teraz, w okresie zimy i trudnego bytowania w mieście idą nie tylko żebracy, ale i bezrobotni na wieś. Przychodzą całe masy ludzi i żebrzą, nagabują biednych chłopów o pomoc, o jałmużnę. Ludźmi tymi, pozbawionymi opieki, winny się zająć władze, bo chłop sam już nie ma co jeść, więc tym biedakom nic dać nie może;

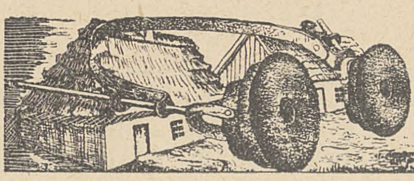
...że gminy wiejskie przystępują do budowy szkół i dróg, gdyż rząd nie może podołać temu zadaniu. W budżetach gmin i powiatów przewidziało społeczeństwo wiejskie specjalne sumy na te cele. Sumy te zostaną uchwalone i zatwierdzone;

...że ochotnicze straże pożarne, wyjaśnia Ministerstwo Skarbu, uważać należy za instytucje dobroczynne. Wobec tego nieruchomości, stanowiące własność ochotniczych straży pożarnych, wolne są od podatku od nieruchomości, o ile te nieruchomości nie przynoszą dochodu przez wynajęcie lub wydzierżawienie w części lub całości;

... że węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, że bezrobotni będą pobierać zasiłki tylko po zobowiązaniu do odrobienia ich pracą. Instytucje udzielające zapomóg bezrobotnym, będą brały również zobowiązania, że datki te będą odrobione. Przydałoby się i u nas to samo rozporządzenie, gdyż przez rozdawanie zasiłków tym bezrobotnym, którzy kiedyś pracowali, bez żadnych świadczeń z ich strony, stwarza — zawodowych bezrobotnych, którzy nigdy już w życiu nie będą pracowali — bo nie chcą. — A tymczasem rzesze chcących pracować, tak zwanych „nienotowanych bezrobotnych" — umierają z głodu bez zapomóg;

...że rząd francuski zabronił urzędnikom i pracownikom państwowym pobierania płac za uboczne prace. A u nas? Iluż to panów siedzi jednocześnie na kilku posadach, a rodzinka na kilkunastu, zarabiając duże, czasem bajeczne sumy, a tymczasem tysiące bezrobotnych inteligentów, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego, siedzi na wsi i — czeka zmiłowania Boskiego?;

...że rząd szwedzki unormował ustawą prace robotników rolnych do 10 godzin dziennie. A u nas? Znów Polska pod



RADIO NA WSI

KTO WIĘCEJ ZBIERZE NA POMOC ZIMOWĄ

(Wielki konkurs dla radiosłuchaczy)

Polskie Radio zgotowało licznym rzeszom radiosłuchaczy miłą niespodziankę karnawałową, urządzając **w sobotę dn. 30 stycznia specjalną audycję**, trwającą przeszło 5 godzin od 19,45 do 1 w nocy, a poświęconą wyłącznie muzyce tanecznej.

Ta inowacja programowa, zastosowana w naszej radiofonii po raz pierwszy, spotka się niewątpliwie z uznaniem radiosłuchaczy, którym pozwoli zorganizować w tym dniu szereg zabaw tanecznych. Zwłaszcza na głuchej prowincji w okolicach oddalonych od większych centrów i skupień ludności. **Okazja ta stanowi naprawdę niecodzienne wydarzenie,** bardzo cenny podarunek, zwłaszcza teraz, w okresie karnawału.

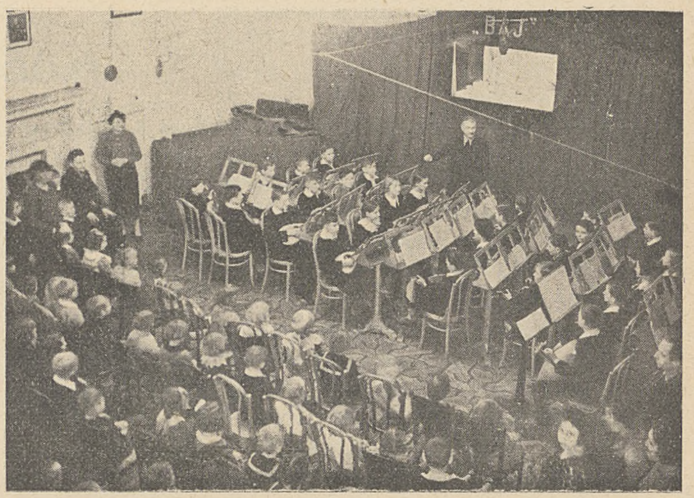
Pragnąc połączyć przyjemne z pożytecznym, Polskie Radio wzywa wszystkie organizacje i stowarzyszenia, jak również i osoby prywatne, organizujące w tym dniu zabawy taneczne pod dźwięki muzyki radiowej, **aby całkowity dochód, uzyskany z biletów wstępu, względnie dobrowolnych składek — przeznaczyły na rzecz Funduszu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.**

Za najlepsze rezultaty, uzyskane w akcji Pomocy Zimowej Bezrobotnym Polskie Radio przeznacza szereg cennych nagród.

Rozdziałem tych nagród zajmie się specjalny Komitet, który **jako podstawę oceny uwzględniać będzie następujące okoliczności:**

a) ceny biletów wstępu, b) liczbę osób obecnych na zabawie, c) sumę, którą uzyskano, d) środowisko i stan zamożności danej dzielnicy kraju, w której zabawa się odbywa.

Nagrody przydzielane będą **oddzielnie dla świetlic robotniczych, organizacyjnych, stowarzyszeń społecznych, oświatowych i t. p., a oddzielnie dla organizatorów zabaw w mieszkaniach prywatnych.**



Teatr „Baj" w Polskim Radiu.

Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać **do dnia 10 lutego 1937 r. pod adresem Polskiego Radia, Warszawa I, Mazowiecka 5, zaznaczając na kopertach „Konkurs karnawałowy".**

W odpowiedzi należy podać treściwie wszystkie dane, dotyczące odbytej zabawy według tych samych wskazań, które będą podstawą oceny jury.

---

tym względem jest w szarym ogonku — na końcu. Dwory wyzyskują nadal robotników folwarcznych, a praca trwa od świtu do nocy, jak za dawnych czasów. Praca całodzienna robotników rolnych jest prócz tego u nas prawie najgorzej wynagradzana. Czas pomyśleć o tym.

...że koleje francuskie obchodzą swoje stulecie w bieżącym roku. W dniu 24 sierpnia 1837 roku po raz pierwszy ruszył pociąg, jadący z Paryża do niedalekiego miasta Saint-Germain. Jazdę pociągiem uważano za bohaterstwo. Królowi ówczesnemu, Ludwikowi Filipowi, parlament francuski zabronił wówczas podróży pociągiem z obawy, aby życie króla nie było narażone na niebezpieczeństwo;

...że gospodarstwa rolne w roku 1934 i 35 wielkości od 2 do 3 hektarów oraz od 30 do 50 hektarów nie dały żadnego dochodu czystego. Niedobór z jednego hektara w gospodarstwach od 2 do 3 hektarów wyniósł aż 22 złotych i 49 groszy, a w gospodarstwach od 30 do 50 hektarów — 1 zł. 46 groszy niedoboru z jednego hektara;

...że grupa szwedzkich finansistów i bankierów powzięła myśl przedstawienia Lidze Narodów projektu utworzenia międzynarodowego pieniądza. Bankierzy szwedzcy uważają bowiem, że stworzenie jednolitego pieniądza na całym świecie przyczyni się do zażegnania kryzysu i jego skutków: nędzy i bezrobocia. Pieniądz międzynarodowy byłby czynnikiem, regulującym nie tylko życie gospodarcze świata, ale i politykę światową. Co z tego będzie — zobaczymy!;

...że ostatnie urzędowe zestawienie wykazuje, że 10,617 kandydatów na nauczycieli pozostaje bez posad

...że w ostatnich 15 latach wyemigrowało z Polski ogółnie 362 tysiące żydów. Z tej liczby do Stanów Zjednoczonych wyjechało 166 tysięcy, do Palestyny 95 tysięcy, do Ameryki Południowej 66 tysięcy, do innych krajów 35 tysięcy;

...że we Włoszech, jak jest, tak jest, ale obowiązkowo ubezpieczono matki — pracownice, a nawet — i szczególnie — robotnice rolne, by na wypadek choroby nie zostały na łasce losu. U nas kobieta na wsi rodzi bez lekarza, choruje bez lekarza i umiera bez lekarza, bo lekarz to — coś tak obcego, drogiego i nieznanego chłopu...

NOWA ROZGŁOŚNIA POLSKIEGO RADIA W BARANOWICZACH

W lutym rozpoczną się próby techniczne dziewiątej z kolei radiostacji Polskiego Radia, która uruchomiona będzie jako Warszawa II na terenach dawnego fortu Mokotowskiego.

Dziesiątą radiostacją Polskiego Radia będzie rozgłośnia w Baranowiczach. Polskie Radio zadecydowało już definitywnie budowę tej stacji, której brak bardzo dawał się odczuwać na Wschodnich Kresach Polski. Radiostacja w Baranowiczach będzie miała 50 kilowatów w antenie, a więc będzie tak silna, jak obecnie stacje radiowe we Lwowie i Wilnie. Dzięki postanowieniu Polskiego Radia wybudowania w Baranowiczach nowej stacji, na Ziemiach Wschodnich naszego Państwa działać będą trzy silne stacje radiowe. Miasto Baranowicze ofiarowało bezpłatnie pod budowę stacji plac o powierzchni 10.000 m^2.

Nowa radiostacja w Baranowiczach obejmie swym zasięgiem Polesie i Nowogródczyznę, pozwalając około $1\frac{1}{2}$ milionom mieszkańców na Kresach słuchać audycji radiowych na tanie odbiorniki detektorowe, dla których opłata abonamentowa obniżona została ostatnio do 1 zł dla wszystkich. Ze względu na warunki materialne ludności kresowej, wybudowanie nowej stacji radiowej w Baranowiczach będzie miało bardzo duże znaczenie państwowe. Zasięg nowej rozgłośni obejmować będzie prócz Baranowicz — Pińsk, Nowogródek, Lidę, Grodno, Kobryń, Wołkowysk, Nieśwież, Stołpce, Mołodeczno, i t. d.

Stacja w Baranowiczach będzie uruchomiona na wiosnę b. r.

PROGRAM RADIOWY OD 31.I DO 7.II 1937 R.

31.I. 8.03 Audycja dla wsi (gazetka rolnicza i pogadanka p. t. „Komposty"). 9 Transmisja nabożeństwa. Po nabożeństwie: Kolędy (koncert). 14,15 „Piosenki średzkiej ziemi". 15,30 „Audycja dla wsi" (pogadanka p. t. „Więcej współpracy" i „Przegląd rynków produktów rolnych"). 21 „Na wesołej lwowskiej fali".

1.II. 12,03 Koncert orkiestry wojskowej. 12,50 „Błędy w odżywianiu niemowlęcia" — pogadanka. 15,55 „Wszystkigo po trochu". 17,00 „Co Polska wniosła do kultury". 17,50 „Suchy lód" — pogadanka. 18,50 „Audycja dla młodzieży". 21,30 „Od dworu do dworu — jedziemy kuligiem".

2.II. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 14,30 Ludowe pieśni ziemi złotowskiej. 14,50 Polska kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 15,30 „Hopla tyjater" — słuchowisko obyczajowe dla wsi, nadane z Katowic w gwarze śląskiej. 18,30 Wesoły monolog. 22,15 „Pisz tu listy" — skecz.

3.II. 12,50 „Tłuszcze roślinne w gospodarstwie domowym" — pogadanka. 16,10 „Zagadki muzyczne"— audycja dla dzieci. 17,05 „Czego żołnierz wymaga od społeczeństwa" — odczyt. 18,50 „Szczęście czy morgi" — gawęda. Autorka zastanowi się nad tym, jakie wartości winny decydować o wyborze męża. 19,00 „Z rzeczy drobnych i wesołych" — humoreski.

4.II. 12.50 „Nie zaorywać dróg" — pogadanka. 16,20 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 17,00 „Z życia nauczyciela wiejskiego" — pogadanka. 19,00 Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska „W lesie". 20,30 „Tam, gdzie diabeł małe diablęta hoduje" — felieton.

5.II. 17,00 „Nad Amurem" — felieton. 18,50 „Przegląd prasy rolniczej" — transmisja z Wilna. 19,20 „Z pieśnią po kraju".

6.II. 11,30 Śpiewajmy piosenki. 12,50 „Skrzynka rolnicza". 14,30 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Słowik". 17,00 „Podkosiołek" — audycja muzyczna. 17,20 „Płyta za płytą" — muzyka taneczna. 19,00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19,45 „Kotylion piosenek" — audycja muzyczna. 21,55 Syrena karnawałowa.

Chciałbym nawiązać korespondencję z koleżanką, lub kolegą z wileńszczyzny. Podaję mój adres: EUGENIUSZ PRZYPIS, WÓLKA NOWA, p-ta ŁĄCZNA, POW. LUBARTÓW.

NOWOŚCI

NIEMIECKIE WYCHOWANIE

W Niemczech już od najmłodszych lat wychowują w duchu narodowym. Szkoła— zgodnie z duchem tego wychowania — ma wychowywać i kształcić „rasowego Niemca". Jeden z największych pedagogów współczesnych Niemiec, Krieck, twierdzi, iż skończyły się już czasy „czystej wiedzy". Nauka ma uczyć o tem, czem jest prawdziwe dobro Niemiec.

Na czym ma polegać to dobro? Przede wszystkim na odwojowaniu tych ziem, które kiedyś należały do Rzeszy. Młodzież narodowo - socjalistyczna — naucza Krieck — musi wzorować się na tych, którzy polegli w czasie wojny światowej w krajach nadbałtyckich, na Śląsku, w Zagłębiu Ruhry i Nadrenii. Wojna światowa dała treść rewolucji niemieckiej.

Niemieckie podręczniki szkolne przeładowane są wyrażeniami w rodzaju „oderwane dzielnice", lub „rozdarte ciało narodu". Do kategorii tychże zalicza się Gdańsk, Poznańskie, Pomorze (to ostatnie nazywane stale „Westpreussen", Prusy Zachodnie). Górny Śląsk w tej specyficznej terminologii nosi miano „Rozdarty Górny Śląsk", do którego — zdaniem niemieckich podręczników — historii — „Polacy nie mają żadnego prawa..."

Zaborcze ostrze „najnowszej" pedagogiki niemieckiej zwraca się zresztą nie tylko przeciw Polsce, ale przeciw wszystkim bez wyjątku sąsiadom Rzeszy. Trudno mnożyć na tym miejscu w nieskończoność odpowiednie przykłady z podręczników, atlasów i map niemieckich. Wynika z nich jednak ponad wszelką wątpliwość, że zdaniem hitlerowców, Niemcy powinny panować nad całym światem.

Pedagogika niemiecka postawiła sobie za zadanie wychowanie idealnego Niemca. Trzecia Rzesza ma manię tworzenia wyższego gatunku ludzkości. Niemcy są (wedle tendencyj urzędowych programów) wyjątkowym materiałem na t. zw. „Uebermenschen" — nadludzi. W młodzież niemiecką wpaja się bezustannie przeświadczenie o wyższości rasy nordyckiej nad wszystkimi innymi, oraz o specjalnej misji historycznej Niemiec na świecie. (P. A. O.)

WIĘCEJ ROZUMU, „NASZ PRZYJACIELU"

„Odważny" p. S. B. z tygodnika katolickiego „Nasz Przyjaciel" „zerknął sobie" na „Siew Młodej Wsi" i w numerze 1 na str. 7 wypocił artykuł p. t. „Więcej uwagi kadzichłopki!".

M. in. „Nasz Przyjaciel" pisze w ten sposób:

...„opisują oni barwnie zakończenie kursu dla kierowników wojewódzkich... w Krzemieńcu... na uroczystym zakończeniu tegoż kursu, w imieniu uczestników, potrzebował (tak!) przemówić niejaki p. Liebersbach i w końcu krzyknąć — Rzeczpospolita Chłopska niech żyje — co wszyscy prowodyrzy z entuzjazmem podchwycili".

To się panu S. B. bardzo nie podoba... „niejaki Liebersbach" w ciasnym mniemaniu autora nie kto inny, jak Żyd, krzyknął na cześć Rzeczpospolitej Chłopskiej i na to, o zgrozo, — wszyscy entuzjastycznie odpowiedzieli. To już naprawdę zakrawa na „żydo - komunę". Żeby to jeszcze Rzeczpospolita szlachecka albo księżowska, ale Chłopska? Tak jest, p. S. B., Rzeczpospolita Chłopska, do której tęskni nie tylko owe 160 tysięcy młodzieży, ale wszyscy chłopi, nawet ci, których usiłujecie dzisiaj tumanić i których chcecie wychowywać według hasła „Pokorne ciele dwie matki ssie", położy kres ciemnocie i waszym kołtuńskim metodom „wychowawczym".

Jeden z instruktorów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży (w razie potrzeby służę bliższym wyjaśnieniem) w trakcie dyskusji oświadczył mi, że chłop, którego sobie wyobraża w podartych portkach i brudnych butach, nie może być kulturalnym człowiekiem. Pan S. B. podobnie widocznie rozumując, nie może sobie wyobrazić, jak ta Rzeczpospolita Chłopska będzie wyglądać.

Nie na tym jednak się kończy. „Nasz Przyjaciel" postanawia swoich przeciwników zupełnie „wykończyć"... pisze... „przeglądam to pismo dalej: ...opisany jest artykuł p. Stanisława Gierata, 3-letni program Centralnego Związku Młodej Wsi. W jednym z ro działów tegoż artykułu p. t. „Nasze stanowisko", czytam... „młode pokolenie wiejskie występuje zupełnie zdecydowanie przeciw światopoglądowi, dzielącemu naród na dwie wrogie grupy. Przeciwstawiamy się zdecydowanie tendencjom, zmierzającym do zepchnięcia chłopa do obozu reakcji i zacofania, jak również do tak zwanych frontów ludowych, którym przypada w udziale, świadomie lub nieświadomie, szerzenia anarchii we własnym państwie. „Dalej znowuż p. Gierat pisze: „...dążymy do wytworzenie własnej filozofii społecznej i państwowej...".

Na temat powyższych uwag kol. Gierata p. S. B. pisze: „tu już zaczynam nierozumieć, może dlatego, że nie jestem okadzony".

Niema obawy, „panie dobrodziejku", jest pan napewno okadzony, tylko nie takim kadzidłem, jak p. Gierat. Kadzidło, które pana okadziło, wydaje cuchnącą woń reakcji, dlatego też, okadzony nią, nie może pan zdobyć się na mądrzejszy dowcip i poważniejszą krytykę.

Na pańskie pytanie, „czy my tylko chłopów mamy w państwie", odpowiadam, że nie tylko chłopów. Mamy jeszcze oprócz nich robotników i pracowników umysłowych, z którymi pójdziemy ręka w rękę — i, na nieszczęście, mamy jeszcze takich, jak pan. Pocieszającym jest jednak, że ci ostatni, aczkolwiek tworzą również klasę, nie rokują nadziei na promocję w życiu społecznym.

W dalszym ciągu p. S. B. nawet staje się ciekawym: „ciekawią mnie jednak te wścibskie zdolności kadzenia panów z ruchu młodowiejskiego, że kadzą komu mogą". Bądź spokojny, „Nasz przyjacielu", i tobie zakadzimy, jak przyjdzie czas, tylko nie jesteśmy pewni, czy woń naszego kadzidła będzie dla ciebie przyjemna.

Pan S. B. zakadza się dalej: „To samo pismo kadzi Panu Ministrowi Rolnictwa w ten sposób: „... Młoda Wieś toruje drogę do reformy ustroju rolnego...". Uf! — Ta Młoda Wieś wszystkich zaczadzi... no bo przecież jak 160 tysięcy ludzi młodych zacznie kadzić, to „nasi przyjaciele" będą zmuszeni opuścić te ziemie, na których tak się „napracowali" i szukać świeżego powietrza gdzieś... we Włoszech, bo w innych państwach, chociaż inaczej, ale też kadzą i to nie tylko młodzi, ale i starzy.

Na zakończenie dziękuję panu za „cenną" radę, zawartą w tytule pańskiego „artykułu" i ażeby nie pozostać dłużnym, życzę panu S. B.... więcej rozumu na przyszłość... i radzę zawczasu postarać się o... maskę gazową, bo takie bliskie „chłopskie towarzystwo" i do tego w szpetny sposób kadzące, może na zdrowiu zaszkodzić (a ktoby potem pisał w „Naszym Przyjacielu" „mądre artykuły"?).

Na pocieszenie panu S. B. mogę również zakomunikować, że w swojej bezczelności „potrzebuje nie być"... Żydem, a mimo to zwalczam „naszych przyjaciół" z pod znaku obłudy i zacofania.

Ludwik Liebersbach

HUMOR

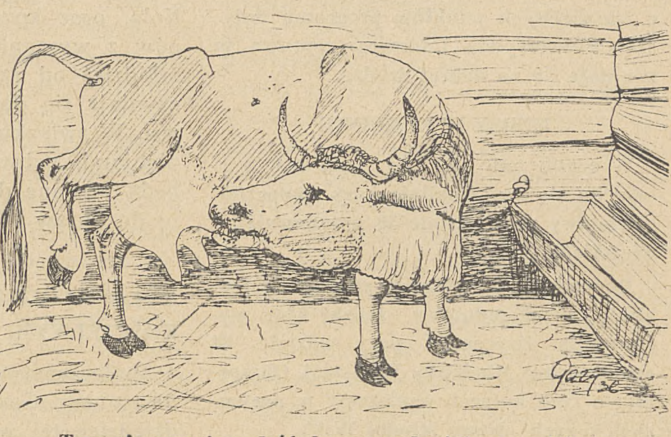
KRÓLEWSKIE SŁOWO

Pewien bardzo dowcipny trefniś znalazł się w nader ciężkiej sytuacji: oto jego siostrzeniec, po popełnieniu jakiegoś przestępstwa, miał być wygnany z kraju.

Błazen nie dał jednak za wygraną i w tej chwili, kiedy jego król znajdował się w towarzystwie gości zagranicznych, zbliżył się doń ze zwiniętym w rulon podaniem. Król rzekł: „Przyjmuję to podanie, ale daję ci królewskie słowo, że życzenia w nim zawartego nie spełnię".

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy król z rozwiniętego rulonu odczytał prośbę następującej treści: „Proszę o nieułaskawianie pod żadnym pozorem mego siostrzeńca i wygnanie go bezwzględne z kraju".

Siostrzeniec błazna był uratowany.



...Trza się samej wydoić, bo gospodyni jeszcze śpi...

ORGANIZACJA W TERENIE

KONFERENCJA W TORUNIU

Dnia 19-I b. r. odbyła się konferencja członków zarządu Pomorskiego Związku Młodej Wsi, przy udziale kol. Prezesa St. Gierata. Tematem obrad konferencji było ustalenie wytycznych do umowy o współpracy Związku Młodej Wsi z Pomorskim Towarzystwem Rolniczym. Ustalono wytyczne do deklaracji ideowej dla regionu Pomorskiego i wybrano komisję, która ma przystosować deklarację C. Z. M. W. do warunków miejscowych.

Omówiono współpracę Związku z Polskim Radiem w Toruniu i wybrano specjalną komisję do opracowania szczegółowego planu. Ustalono wytyczne współpracy ze spółdzielczością Rolniczą i Nauczycielstwem Pomorskim. Konferencja wysunęła również projekt urządzenia wspólnego kursu przodowników dla województw Pomorskiego i Poznańskiego.

ZEBRANIE ZARZĄDU WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

W dniu 17 stycznia b. r. odbyło się zebranie Zarządu W. Z. M. W. w Poznaniu. Porządek dzienny obejmował między innemi wybory do Prezydium i program pracy na 1-szy kwartał 1937 r. Prezesem W. Z. M. W. w Poznaniu wybrany został na Walnym Zjeździe kol. Rosik. Do prezydium weszli: na wiceprezesów: kol. Guździoł i Krawczyk, na sekretarza kol. Garstecki, na skarbnika kol. Wolek. Kierownikiem W. Z. M. W. jest kol. Florian Haupa.

W dyskusji nad programem pracy wysunięto potrzebę wzmocnienia więzów organizacyjnych przez regularne ściąganie składek i wykupywanie legitymacyj członkowskich, oraz przez prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" dla każdego Koła, a „Przodownika" dla członków Zarządu. Jeden z ważniejszych punktów programu dotyczył Uniwersytetu Ludowego, sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.

KURSY W LUBLINIE

W czasie od 19.I do dnia 30.I. b. r. odbywa się w Lublinie kurs społeczno-oświatowy przy udziale 30 przodowników wiejskich.

Równolegle odbywa się również w Lublinie dwutygodniowy żeński kurs wychowania fizycznego przy udziale 24 członkiń Kół Młodzieży Wiejskiej. Obszerniej o tych kursach napiszemy w następnych n-rach „Siewu Młodej Wsi".

ZJAZD ZARZĄDÓW KÓŁ W NOWOSIÓŁKACH

17.I b. r. odbyła się konferencja zarządów Kół Związku Sąsiedzkiego w Nowosiółkach, przy udziale przedstawicieli K. M. W.: Bielsko, Malinówka, Werchy, Chydzy, Wercholesie, Nowosiółki.

Prezesi Kół omówili pracę na poszczególnych odcinkach, składając szczegółowe sprawozdania ze swojej działalności. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, zebrani opracowali plan pracy na okres wiosenny. Prócz zadań ściśle organizacyjnych i samokształceniowych, Koła wezmą udział w pracach gromadzkich: obsadzanie drzewkami dróg, brukowanie ulic, kopanie rowów ściekowych.

W programie prac uwzględniono również udział koleżanek i młodszych zorganizowanych w sekcjach.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW P. R. W SKROBOWIE

W czasie od 9 do 11 grudnia 36 r. odbył się kurs dla przodowników zespołów Przysposobienia Rolniczego w Skrobowie. Wykłady prowadzili instruktorzy z O. T. O. i K. R. i Pow. Zw. Mł. Wsi. Poza godzinami wykładowymi odbyły się dwa zebrania Sekcji Rolnej, na których poruszono sprawy, związane z upowszechnianiem radia przez Koła Młodz. Wiej. W rezolucji podkreślono zgubność podniesienia opłaty radiowej z 1 zł. na 3 zł., co się przyczynia do obniżenia dostępności aparatów radiowych dla domów ludowych i świetlic.

Na drugim zebraniu omawiano prace i zadania przodowników. W dyskusji podkreślano trudności, które stawiają rodzice młodzieży, należącej do Koła, oraz karczemne praktyki sklepów z wyszynkiem, które odciągają młodzież od rzetelnej roboty i przyczyniają się do obniżenia kultury na wsi. W związku z poruszonymi zagadnieniami, uchwalono rezolucje, które będą wysłane do Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

Eugeniusz Przypis

KOŁO MŁODEJ WSI W PAWŁOWIE KOŚCIELNYM, POW. PRZASNYSZ

Społeczeństwo wsiowe dzieli się na dwa obozy. Gospodarze bogatsi, starzy dziedzice tej wsi, należą do najbardziej zdecydowanych stronników endeckich, a t. zw. „parcelarze" rozsiedli na rozkupionym folwarku, przeważnie biedniejsi, stanowią obóz przeciwny, zwany przez „tamtych" „lewicą", która przeszkadza podobno żyć spokojnie ludziom z Pawłowa Kościelnego. Jak to właściwie wygląda?

Młodzież, zamieszkała na parcelacji, nie chcąc gnuśnieć, marnieć, albo politykować w t. zw. „obozie narodowym", który działa na szkodę narodu i Państwa, ta młodzież założyła Związek Młodej Wsi.

„Strzeżcie się komunistów!"— krzyczały ambony. — „Uciekajcie od tych odszczepieńców". Jeden z księży osobiście odradzał Z. M. W. i zachęcał do S. M. P., drugi z ambony nazwał nas „czerwonymi". Dewotki podniosły przeraźliwy krzyk, że się szerzy zaraza. Takie wrażenie i reakcję wywołało założenie Koła Młodej Wsi w Pawłowie Kościelnym. Jesteśmy „zakałą" i „kością w gardle" mocno rozpanoszonych na naszym terenie przeciwników. Nie oglądamy się jednak na ich interesy, ale idziemy swoją drogą.

W dość krótkim czasie postawiliśmy pracę w Kole na należytym poziomie. Urządzamy często (co tydzień) świetlicę i zebrania samokształceniowe. Czytamy kilka czasopism i pracujemy w P. R. Dnia 11.XI urządziliśmy wspólnie ze szkołą akademię z inscenizacją: „Wypędzenie okupantów". Dnia 26.XII 36 r. odegraliśmy dwie sztuczki teatralne, z których dochód przeznaczamy na własną bibliotekę. Po przedstawieniu łamaliśmy się opłatkiem. Nastrój był „swój" i w miarę poważny. 17.I b. r. zaprosiliśmy p. Łaskiego z odczytem z przeźroczami o Gdyni i polskim morzu. Słuchaczów było b. dużo. Dla młodzieży szkolnej powtórzyliśmy odczyt. Mamy zamiar wybrać się nad morze i składamy na ten cel grosiwo. Na 1.II b. r. urządzimy akademię ku czci p. Prezydenta prof. I. Mościckiego.

Takie są nasze prace i zamierzenia. Czujemy, że je wykonamy w całości.

Teski

K. M. W. W SUDNIKACH (pow. Stołpce)

Praca w naszym kole idzie bardzo ciężko. Brak jest zainteresowania organizacją ze strony młodzieży. Dlate-

go nasze Koło liczy stosonkowo mało członków. Pewna grupa młodych rwie się do roboty, ale wskutek braku przygotowania społecznego i organizacyjnego, nieprędko osiągnie zamierzony rezultat. Ostatnio stosunki się zmieniają na lepsze. Naszą postawą ideową i oddaniem się pracy z zamiłowaniem przełamaliśmy częściowo skorupę obojętności i bezczynności.

Na zebraniu Koła, odbytym 7.XI 36 r., prócz członków było dużo gości. Przyszli młodzi i starsi. Izba była przepełniona. W czasie obrad dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został kol. An. Sudnik. Po wyborze zarządu omówiono sprawę składek członkowskich i wynajęcia lokalu na świetlicę (bo własnej jeszcze nie mamy). Izbę na świetlicę oddał bezpłatnie kol. A. Sudnik. W tym dniu przybyło 7-miu nowych członków. Jesteśmy liczniejsi i żwawiej nam pójdzie robota w nowym roku. 26.XII 36 r. odegraliśmy przedstawienie „Jeden z nas musi się ożenić". Sztuka podobała się wszystkim i zainteresowała wieś naszymi sprawami. Będziemy też częściej wystawiać sztuki teatralne. Istnieje w naszym kole spółdzielnia „Nasza Oświata". Nazwaliśmy ją tak dlatego, że z dochodu, jaki nam daje, prenumerujemy „Siew Młodej Wsi" i inne czasopisma. To są nasi nauczyciele. Czytamy i idziemy dalej.

Br. Sudnik
sekretarz K. M. W.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW P. R. W ŁYSZKOWICACH

W Żeńskiej Szkole Rolniczej w Łyszkowicach (pow. Miechów) odbył się kurs dla przodowników zespołów Przysposobienia Rolniczego, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. Wykłady prowadzili pp. kier. Szczepański, p. Kraszewska, instr. Z. M. W. kol. Rynkowski i dr. Łada. Słuchacze żywo interesowali się poruszanymi zagadnieniami i notowali skrzętnie ważniejsze wskazania. Nastrój był wesoły, zwłaszcza podczas zajęć świetlicowych, które prowadził p. Łosin. Śpiew, gwar, dyskusje przeciągały się do późnej nocy. Na domiar dobrego byliśmy przecież gośćmi kol. ze Szkoły Rolniczej t. zw. „łyszkowianek", które się ładnie uśmiechały i gotowały smaczne obiady. Dużo było radości na tym kursie. 19.XII 36 r. odbyło się uroczyste zakończenie, połączone z rozdaniem nagród dla najlepszych zespołów P. R. Wieczorem uświetniliśmy kurs choinką.

Kierownik kursu kol. Rynkowski— dziękował w serdecznych słowach gościom, praktykantom i kursistom, poczem odczytał listę nagrodzonych zespołów P. R. i wręczył nagrody. Bardzo podniosły nastrój wywołało wręczenie I-szej nagrody przechodniej, sztandaru P. R. i Dziesięciolecia Odrodzonej Polski na własność zespołowi Przysposobienia Rolniczego w K. M. W. Chorążyce za zdobyte przez trzy lata pierwsze miejsce w konkursie w pow. miechowskim. Sztandar przyjął najmłodszy peerowiec z Koła Mł. Wsi w Chorążycach kol. Walerian Ziarko, składając uroczyste przyrzeczenie, że najmłodsi pójdą śladem starszych w żmudnej pracy P. R. zdobywania kultury i nowych wartości. Wieczór zakończyliśmy odśpiewaniem: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...". Uczestnicy rozjechali się po wsiach, skąd przyszli, by nabrać zapału i nowych wiadomości, potrzebnych w pracy przodowniczej.

Tadeusz Guzik

KURS W WĄWORKOWIE (pow. Opatowski)

7, 8 i 9 stycznia b. r. odbył się w Wąworkowie powiatowy kurs dla koleżanek — przewodniczących kołowych Sekcyj Koleżanek. Kurs przeprowadziły: kol. Barbara Żółciakówna i Helena Mazurkiewiczówna — przewodnicząca powiatowej Sekcji Koleżanek.

Zgodnie z postanowieniami wojewódzkiego kursu w Radzicach z 1936 r., cały szereg referatów na kurs powyższy opracowały same koleżanki.

Omawiałyśmy niedomagania i środki, jak złemu zaradzić: wydaje mi się, że kiedy my w liczbie 26 rozjechałyśmy się po 3-dniowych rozważaniach do swoich kół i tu przypomnimy sobie, jak przeżywałyśmy te bolączki wsi, jak współczułyśmy tym opuszczonym dzieciom wiejskim, jakże innymi chciałyśmy widzieć rodziny nasze!

Systematycznie, temat za tematem przewijał się nam przed oczami w barwnych obrazach, które to w dyskusji uzupełniałyśmy swoimi uwagami i spostrzeżeniami. A już najbardziej realnie wprowadzałyśmy w czyn głoszone zasady podczas zajęć praktycznych, kiedy to po referacie o czystości, w trzech chatach wiejskich porobiłyśmy porządki, a po opiece nad dzieckiem — zajęcia, w formie opowiadań, zabaw itp., z dziećmi wiejskimi. A ile to przy tym było humoru i śmiechu, jak to dzieci naśladowały ptaszki, niedźwiedzia śpiącego itp.

A już całą swoją energię wyładowywałyśmy po kolacji na świetlicy. Ile zabaw, tańców, wesela tam było, to nie sposób wyliczyć, a koleżanki były zgrane, zżyte, jakby wszystkie dawno się znały.

I nie żałowałyśmy wtedy poniesionego trudu, koleżanki, które pieszo przebyły przeszło 30 klm., mimo wielkiej niepogody nie lamentowały, nie żałowały także i te, które sądziły, że przyjdzie im przez te 3 dni statecznie nad owymi długimi, aż do znudzenia referatami, przesiedzieć — w każdym razie żadna nie sądziła, że kurs ten będzie takim właśnie, jakim był.

Pisząc o kursie, nie sposób nie wspomnieć i o naszej kuchni, którą to prowadziły koleżanki z Koła Wąworków. I przyznać trzeba, że się popisały dzielnie, bo i obiady były doskonałe, a i na podwieczorki placków z makiem nam napiekły, czym i pana starostę przyjmowałyśmy.

Wszystko było jakoś zręcznie i umiejętnie do stołu nakryte i podane. Jednym słowem kurs był doskonały, a i podobno stosunkowo bardzo mało kosztował.

Uczestniczka kursu

KOLEŻANKI Z MOŁODECKIEGO — BIEDNYM DZIECIOM

Sekcja koleżanek w Ustroniu postanowiła urządzić choinkę dla biednych dzieci. Koledzy, aby nie zostać w tyle, pomagali w czym tylko mogli. Wieczorami zbierałyśmy się robić ozdoby choinkowe, na które złożyliśmy składkę. Nasz prezes czytywał nam „Siew Młodej Wsi". Na tym tak miłym zajęciu upływały nam długie wieczory. Podczas świąt urządziliśmy zabawę wraz z wieczornicą, z której dochód przeznaczyliśmy na tenże cel. Ponieważ z tego nie dużo uzyskaliśmy, zwróciliśmy się z prośbą do swoich znajomych a każdy, co mógł, z chęcią nam ofiarował.

Ponieważ w naszym Ustroniu mieliśmy tylko troje biednych dzieci, przeto postanowiliśmy zebrać dzieci z sąsiedniej wsi Polany. Dziatwa, gdy dowiedziała się o tym, wówczas z zapałem zaczęła się uczyć wierszyków. Wreszcie nadszedł ten wieczór tak bardzo oczekiwany. Już o zmroku gwarno było w naszej świetlicy: zebrało się bowiem około 27 osób. Dziatwa, z początku onieśmielona, zaczęła się ożywiać. Chodząc dookoła choinki i śpiewając kolędy, wszystko to czuło się tak bardzo szczęśliwe i radosne. Z rozjaśnionymi i roześmianymi buziami deklamowaliśmy wierszyki.

Następnie każde z dzieci otrzymało paczuszkę ze słodyczami. Jedna zaś najbiedniejsza dziewczynka—nową su-

kienkę. Ponieważ sporo zebrało się też i starszych, przeto prezes w paru słowach omówił pracę Koła Młodzieży Wiejskiej. Przekonaliśmy się, że tym najbardziej trafiliśmy im do serca. Teraz napewno potrafią docenić wartość organizacji. Nareszcie wszyscy się rozeszli, żałując, że tak prędko minął ten tak oczekiwany wieczór.

Jadzia Liganówna

Z ROJEWA

K. M. W. w Rojewie urządziło 3.I.37 uroczysty wieczór opłatkowy przy udziale członków kół sąsiedzkich i licznych gości. Treść wieczoru wypełniły kolendy i piosenki ludowe. Na zakończenie odbyła się „potańcówka".

KURS ORGANIZACYJNY W ROJEWIE (pow. Rypin).

W dniach od 7 do 10 stycznia b. r. odbył się w Rojewie kurs organizacyjny dla Kół Młodz.Wiej., przy udziale licznie reprezentowanego starszego społeczeństwa. W pierwszym dniu kol. Biernat mówił o historii chłopów. Odczytał też uchwały Zjazdu C.Z.M.W.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja. Liczne głosy uczestników świadczyły o zrozumieniu wartości chłopa, jego sytuacji i zadań ruchu młodowiejskiego. W następnych dniach wykładali: p. dr. Łoziński o chorobach epidemicznych trzody chlewnej i środkach zapobiegawczych. P. dr. Słomiński mówił o walce z gruźlicą. Ispektor samorządowy p. Sankowski omówił warunki prac samorządowych na terenie powiatu, a wójt gm. p. Romanowski zdał krótkie sprawozdanie z budowy szkoły na terenie naszej gminy.

GWIAZDKA K. M. W. W CHORZENICACH

31.XII.36 r. odbył się uroczysty wieczór gwiazdkowy w Chorzenicach. Wielką niespodziankę zrobiliśmy św. Mikołajowi. Zabrakło mu podarków dla wszystkch członków i gości.

Ruch młodzieżowy rozrasta się. Rozbijanie naszej pracy przez kler i endeków, którzy dążą do zahamowania rozwoju postępowej myśli chłopskiej, nie daje rezultatów. Jest nas coraz więcej, idziemy naprzód coraz pewniej.

Wieczór wypełniliśmy kolendami. Nastrój był wesoły, ale zarazem uroczysty.

PRACE KOLEŻANEK W PODSZKODZIU (pow. opatowski)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Podszkodziu nie zorganizowało dotychczas Sekcji Koleżanek.

Dzięki inicjatywie Zarządu zaproszono na zebranie koleżanki, które postanowiły zorganizować się w Sekcję i pracować narazie nad dekoracją świetlicy. Wysłaliśmy do Wąworkowa na powiatowy kurs koleżanek, parę członkiń sekcji. Jedna z koleżanek zgłosiła swój udział w konkursie Przysposobienia Rolniczego.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Na komisji oświatowej Sejmu, w dyskusji nad budżetem p. min. W. Świętosławski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wskazał na stałe powiększanie się ilości uczniów w szkole powszechnej i średniej. W celu zapewnienia dla tych uczniów większej liczby nauczycieli, powiększono w b. roku budżet oświatowy o 7 milionów i 470 tysięcy złotych. Za te pieniądze będzie można powołać 4.000 nowych nauczycieli. W ostatnim roku powiększono grono nauczycieli o 3.500 osób. W przyszłym zaś roku powołanych będzie 5.500 nowych sił.

Celem kształcenia nauczycieli będzie zorganizowanych 40 liceów pedagogicznych oraz kilka (5 lub 7) nowych pedagogiów. Na oświatę pozaszkolną budżet przewiduje 200 tysięcy złotych (zamiast 100.000 zł. w zeszłym roku). Na wychowanie fizyczne przeznaczono przeszło 6 milionów zł.

Zastanawiając się nad sprawą powiększenia na wyższych uczelniach ilości studentów, pochodzących ze wsi, p. minister powiedział m. in.: „W społeczeństwie nie wszyscy zdają sobie sprawę z państwowej doniosłości stopniowego powiększania liczby studentów, pochodzących ze sfer chłopskich i robotniczych. Przed wojną znaczny dopływ elementu wiejskiego do szkół wyższych w Małopolsce, zadecydował o bardzo znacznym liczebnym wzroście inteligencji polskiej, co się odbiło bardzo korzystnie na rozwoju tej dzielnicy i szczególnie jej miast.

W niepodległej Polsce stoją przed nami zadania tak poważne, że niezależnie od kierunku polityki, sprawa ciągłego powiększania liczby dzieci chłopów i robotników w uczelniach akademickich będzie jednym z zagadnień podstawowych".

Rada Ministrów uchwaliła w dniu 21 b. m. projekt ustawy o przekazaniu przez skarb 1 miliarda złotych na Fundusz Obrony Narodowej w czasie od 1937 do 1940 r. Sumę tę otrzyma skarb polski z pożyczki francuskiej, podpisanej niedawno, i z operacji pożyczkowych. Rada przyjęła szereg innych projektów ustaw m. in. podniesienie ilości pieniędzy o 150 milionów, wznowienie robót publicznych z funduszów państwowych kosztem 264 milionów zł., zmiana ustroju sądów powszechnych (zniesienie sądów przysięgłych i sądów pokoju), oraz projekt ustawy o dobrach skonfiskowanych przez byłych zaborców, a znajdujących się obecnie w rękach samorządów i instytucji.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej dnia 21 b. m. uchwalono **budżet emerytur i zaopatrzeń.**

Emerytury są poważnym ciężarem dla społeczeństwa, które płaci podatki. Ogromna ilość pracowników cywilnych, wojskowych i duchownych, zwolnionych z pracy, korzysta z pomocy Państwa z t. zw. renty emerytalnej. W ogólnym budżecie państwowym emerytury stanowią poważną pozycję. Ogólne wydatki państwa na emerytów wynoszą w roku bieżącym 290 milionów 630 tys. zł.

Dotychczas nie została należycie zorganizowana sprawa wynagrodzeń emerytalnych. Wiele osób było przedwcześnie zwolnionych, wiele osób oszukuje skarb, pobierając nieprawnie pieniądze publiczne i zajmując jednocześnie posady dobrze płatne. Wicepremier E. Kwiatkowski zapowiedział rewizję emerytur, powtórne badania lekarskie, oraz wprowadzenie sumiennej kontroli.

21 stycznia bieżącego roku toczyła się w Sejmie **dyskusja nad budżetem ministerstwa komunikacji.** Po szcze-

gółowym sprawozdaniu referenta, zabrał głos minister komunikacji J. Ulrych, który w obszernym przemówieniu zobrazował sytuację w kolejnictwie polskim. Polskie Koleje Państwowe znalazły się w trudnym położeniu. Rozchody na opłacenie pracowników, budowę linij, naprawę zepsutego sprzętu są w większej części pokrywane przez Skarb Państwa, gdyż dochody z przewozów towarowych i osobowych są za małe i nie pokrywają wydatków nawet w połowie. Ministerstwo dąży do wyrównania cen biletów ulgowych, chcąc w ten sposób podnieść dochód. Do braków wpływów w kolei przyczyniła się dokonana przed 2 laty obniżka taryfy kolejowej, którą się obecnie znosi.

W dziedzinie drogowej dokonało się wiele ulepszeń. Pobudowano kilka poważniejszych szlaków i naprawiono stare. Najgorzej przedstawiają się drogi na wschodnich kresach państwa, a zwłaszcza na Polesiu. W 1937 r. roboty drogowe będą prowadzone w dalszym ciągu.

W zakresie komunikacji wodnej wykonano najwięcej prac. Dopływy Wisły zostały na wielu odcinkach uregulowane. Zbudowano olbrzymią zaporę wodną na rzece Sole (w Porąbce) kosztem 18 milionów, oraz jeszcze nie wykończoną zaporę na Dunajcu (w Rożnowie). Buduje się kilka mostów na Wiśle.

Nie najgorzej przedstawia się komunikacja lotnicza. Polskie linie lotnicze łączą północną Europę z Grecją i Małą Azją. W porównaniu z obcymi odznaczają się równomiernością lotów i stosunkowo największym bezpieczeństwem.

Minister domagał się niewielkiego powiększenia budżetu, plan bowiem, jaki sobie nakreślił, **musi być zrealizowany,** dla dobra rozwoju gospodarczego Państwa.

Rządowcy hiszpańscy mają przewagę nad wojskami powstańczymi. Na frontach północnych i katalońskim gen. Franco ulega republikanom. Madryt nie tylko nie został zdobyty przez powstańców, ale częściowo wyparto ich nawet z przedmieść. Nad miastem toczą się częste walki samolotów. Jeżeli gen. Franco nie otrzyma dalszych posiłków z Niemiec, to będzie na swoich pozycjach poważnie zagrożony.

Walencja, siedziba rządowców, była celem niespodziewanej i niezwykle gwałtownej akcji powstańczych okrętów wojennych.

Statki powstańcze pojawiły się tak nagle, że gdy je zauważono, spadł już na urządzenia portowe w Walencji i na miasto grad pocisków ciężkiego kalibru. W kilka minut po rozpoczęciu bombardowania rozległ się w mieście ryk syren alarmowych. Tysiące ludzi, znajdujących się na ulicach i zaskoczonych bombardowaniem, w panicznym popłochu szukało schronienia, kryjąc się w piwnicach i podziemnych schronach.

Na pierwszy sygnał alarmowy wyłączono prąd. Całe miasto pogrążone było w ciemnościach, rozświatlanych błyskiem od strzałów artylerii krążowników powstańczych i wybuchem pękających pocisków. Ciemności, jakie w jednej chwili zaległy nad miastem, potęgowały grozę położenia i nastrój powszechnej paniki. Pociski powstańców, padając w różnych punktach miasta, wyrządziły ogromne spustoszenia.

Po trwającym 20 minut huraganowym ogniu, armaty umilkły. Okręty powstańcze zawróciły i pełną parą odpłynęły, pod osłoną nieprzeniknionych ciemności nocnych ,nie niepokojone przez statki rządowe.

Prasa francuska opublikowała tajną instrukcję komunistów hiszpańskich. Instrukcja ta omawia szczegółowo metody działań techniczno-wojskowych. Jedne grupy mają za zadanie aresztować wyższych oficerów, inne buntować wojsko i opanowywać ważne placówki finansowe i gospodarcze. Partia komunistyczna zaleca posługiwanie się również sympatykami komunizmu, lecz po pierwszych zwycięstwach nakazuje ich usuwać, jako ludzi niepewnych.

Francja po ogłoszeniu tego ciekawego planu sowieckich rewolucjonistów, przedsięweźmie prawdopodobnie odpowiednie środki przeciw komunistom francuskim.

Francja w związku z obsadzeniem przez Niemców hiszpańskiego Marokka, odniosła poważne zwycięstwo. Mianowicie Hitler w rozmowie z ambasadorem francuskim oświadczył, iż nie myśli o zajęciu tego kraiku. Gazety, mówiąc o tym ustępstwie Niemiec, stwierdzają, że cofnięcie się ich zostało wywołane groźną postawą Francji wobec zakusów niemieckich, gdyż na wieść o tym, że w Melili (port w Marokku hiszpańskim) przygotowują się do przyjęcia większych oddziałów wojsk niemieckich, rząd francuski zarządził ostre pogotowie floty wojennej i wojsk kolonialnych w Marokko francuskim i Algierze (kolonie francuskie, sąsiadujące z Marokkiem hiszpańskim). No, i zaraz potem nastąpiło wyżej przytoczone oświadczenie kanclerza.

Zwycięstwo Francji zasługuje na tym większe uznanie, że uczyniła to bez pomocy stałej towarzyszki Anglii, z którą stale trzyma się razem w wystąpieniach politycznych zarówno europejskich, jak i pozaeuropejskich.

Abisynia się broni. Wybuchają od czasu do czasu powstania i bunty przeciw panowaniu Włoch.We wschodniej części kraju rozpoczęła działania grupa abisyńska, złożona z 10 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy. Przeciw buntownikom wyruszył wicekról włoski Graziani z silnymi oddziałami wojskowymi.

Naród abisyński nie może zapomnieć Włochom tej zbrodni, jakiej dokonali, odbierając mu wolność i ziemię.

Ojciec Św., Pius XI jest ciężko chory. Wskutek podeszłego wieku i nadwerężenia organizmu długoletnią pracą, zapadł na niebezpieczną chorobę t. zw. artretyzm i sklerozę. Ostatnio papież tracił kilkakrotnie przytomność w ciągu jednego dnia.

Niemcy i Włochy przystępują do wydobywania bogactw mineralnych w podbitej Abisynii. Opracowano szczegółowe formy współpracy niemiecko-włoskiej. Niemcy mają dostarczyć potrzebnych maszyn, Włochy dają kapitał. Zyski będą dzielone po połowie między obydwa państwa.

Prócz terenów abisyńskich będą eksploatowane bogactwa włoskiej Afryki Wschodniej. We wszystkich dziedzinach stwierdzamy porozumienie tych dwóch państw. Zarówno w posunięciach politycznych na terenie międzynarodowym, jak również i w gospodarce Włochy i Niemcy działają w ścisłym porozumieniu.

W Niemczech zmniejszyły się zapasy zboża. Władze wydały zakaz wypiekania białego pieczywa i zalecają ograniczenie spożycia artykułów żywnościowych. Bułki i rogaliki będą wypiekane z ciemnej mąki, gdyż jest ona tańsza. Te drobne fakty świadczą o trudnej sytuacji gospodarczej Niemiec, które zubożały wskutek zbrojeń, prowadzonych gwałtownie przez Hitlera.

W Japonii panuje rozdźwięk między rządem a parlamentem. Podczas ostatniej sesji zebrani posłowie nie pozwolili przemawiać premierowi rządu Hirocie. Przedstawiciel jednego ze stronnictw zarzucał rządowi dążenie do dyktatury i uległość wojsku, które zyskuje coraz większe wpływy w rządzeniu państwem. W tej drażliwej sytuacji możliwe jest ustąpienie rządu, albo rozwiązanie izby poselskiej. Niezadowolenie społeczeństwa japoń-

POROZMAWIAJMY

P. Z. M. W. w Prużanie: Wysłaliśmy Wam „Siew Młodej Wsi" za rok 1935 i 1936 oraz „Przodownik Wiejski" za 1935 rok. Z poprzednich lat „Siewu Młodej Wsi" przysłać nie możemy.

K. M. W. w Dobryłowie: Opłaciliście 7 złotych za 1936 rok za „Siew Młodej Wsi", zalegacie więc za 1936 r. 1 złoty. Prosimy odnowić prenumeratę na rok 1937.

Kol. A. Dz.: Co do „Przodownika Wiejskiego" życzenie Wasze spełnimy. Wiersz „Do broni" — dobry, ale, niestety, zapóźno nadesłany, więc nie pójdzie. Artykuł, zamieścimy, prosząc o dalsze prace.

Kol. Szycacy: Wojt. i R.: Zamieścimy najlepszy opis wycieczki. Wasze artykuły nie pójdą.

Kol. W.: „W cichą noc", „Za szczęściem" i „Życzenia noworoczne" mimo ogromnie sympatycznych uczuć w nich zawartych, nie nadają się do druku z powodu słabej formy. Bardzo prosimy o napisanie artykułu z zakresu prac koleżanek. Dziękujemy serdecznie za pozdrowienia.

Autor art. p. t.: „Apostołowanie": Artykuł napisany zbyt sztucznie i sentymentalnie. Prosimy o tej pracy napisać jeszcze raz, ale prosto. Wówczas zamieścimy.

Kol. P. Eugeniusz: Sprawozdanie z kursu w Skrobowie drukujemy. Wiersz „Śnieg" nie pójdzie, gdyż jest słaby. Nie wystarczy dobrze rymować, ale trzeba wyrażać myśli i uczucia, a tego właśnie brak. Radzimy pisać prozą.

ADRES PRENUMERATORA

Kol. Gud. Bronisław: Wiersz nie pójdzie. Nie próbujcie pisać wierszem o rzeczach, nadających się do opisania prozą. Przysyłajcie więcej prac z Waszego terenu.

K. M. W. w Jeżowej Woli, pow. radomski. Zaległych numerów z r. 1936 wysłać nie możemy, gdyż są wyczerpane.

K. M. W. Lgota — Kolonia, pow. radomszczański. — 2 zł. otrzymaliśmy, macie opłacone do 1/I.1938 r.

K. M. W. Horodeczno, pow. prużański. Wpłaciliście 12 zł. Napiszcie, czy płacicie za rok 1937 i 38, czy chcecie mieć przez cały 1937 r. 2 egzemplarze „Siewu Młodej Wsi"?

Kol. S. Kol.: „W naszej stolicy" — podobało nam się. Tylko strasznie mało tych faktów. Podajcie więcej, a zamieścimy.

Kol. A. Bor. „Moje wrażenia z Kursu w Wąworkowie" napisane dobrze, ale ponieważ zamieszczamy inne sprawozdanie o tym samym kursie, więc Wasze, Koleżanko, nie pójdzie. Nie zrażajcie się tem jednak i piszcie do „Siewu Młodej Wsi" na inne tematy kobiece. Cześć!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 79-ej)

skiego jest spowodowane zbyt zaborczą polityką zagraniczną Japonii. Wojna, którą chce prowadzić z Chinami „grupa wojskowa" kosztuje wiele naród. Większość stronnictw japońskich opowiada się za planową, pokojową polityką gospodarczą.

Radek, b. naczelny redaktor głównej gazety bolszewickiej stanął w sobotę ub. tygodnia przed sądem. Prócz Radka zostali uwięzieni i postawieni przed moskiewskim trybunałem: Piatakow, Sokolnikow, Serebriakow i 16-tu innych. Urzędowo twierdzą bolszewicy że aresztowani zorganizowali już w 1933 r. spisek przeciw Stalinowi. Sprzysiężeni mieli na celu niszczenie przedsiębiorstw sowieckich, a zwłaszcza mających znaczenie obronne, oraz przygotowywanie zamachów przeciwko kierownikom sowieckiej partii komunistycznej i rządu sowieckiego. Prócz tego oskarżeni byli szpiegami na korzyść niektórych państw zagranicznych.

Działalność Radka i jego towarzyszy — jak twierdzi prokuratura sowiecka — miała na celu podcięcie potęgi wojskowej Sowietów, obalenie władzy sowieckiej, przywrócenie kapitalizmu i rozbiór Rosji. Oskarżenie jest ciężkie: obwinionym grozi kara śmierci.

Prasa moskiewska, pisząc o procesie Radka, Serebriakowa, Sokolnikowa i towarzyszy, nazywa podsądnych szpiegami i mordercami, żmijami i gadami. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. Radek zeznał, że wiedział o szykującym się zamachu na Stalina, Mołotowa i Woroszyłowa. Brał on udział w zamachu na Kirowa. Spisek, do którego należał, miał na celu przyśpieszenie wojny między Rosją Sowiecką z jednej — a Niemcami i Japonią z drugiej. Sprzysiężeni byli przekonani, że Sowiety w tej wojnie przegrają.

Drugi z oskarżonych, Sokolnikow, zeznał, iż kontaktował się z dyplomacją jednego z państw Dalekiego Wschodu. Dążył z innymi do obalenia rządów Stalina, gdyż nie wierzył, aby te mogły się dłużej utrzymać, skoro i w innych państwach nie tylko, że nie ma rewolucji, ale szerzy się tak groźny dla komunizmu faszyzm. Spiskowcy mieli zamiar oprzeć swe rządy na kułakach, niezadowolonych z kolektywizacji, oraz na drobnej burżuazji.

Dziwna jest ta szczerość oskarżonych, która jednocześnie, po zestawieniu jej z taką samą wylewnością poprzednio straconych „trockistów", nasuwa pytanie, czy się jej nie robi na urzędowo w komunikatach moskiewskich.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.